

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
I SZKŁO

SPCCH

industiAll

SOLIDARNOŚĆ

POLSKIEJ CHEMII

WARSZAWA
356 ROK XXIX
STYCZEŃ
2020

MIESIĘCZNIK KRAJOWEGO SEKRETARIATU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Zmiany w Radzie Dialogu Społecznego ◉ Branżowe Spotkanie Oplatkowe ◉ Puławscy związkowcy idą do ministra ◉ Jak działa mafia lekowa? ◉ Czy zaległy urlop przepada? ◉ Kiedy i za co kara porządkowa? ◉ Andrzej Kuczyński - 72 godziny ◉

Zdaniem rządu, powoli ale wytrwale gonimy bogatą Europę. Od poziomu Niemiec dzieli nas jakieś 10 do 15 lat. Jednak to tylko zaklinanie rzeczywistości i manipulowanie danymi. W rzeczywistości Polska jest biednym krajem, a promowana przez władze zamożność Polaków to utopia. Bliżej nam do Rumunii niż do Niemiec a zamożność Polaków to mit, potwierdza to ranking dobrobytu w Unii.

Opublikowany właśnie ranking rzeczywistej konsumpcji prywatnej nie pozostawia złudzeń. Polska wlecze się w ogonie Unii Europejskiej i między bajki można włożyć skuteczny pościg za najbogatszymi państwami Starego Kontynentu.

We wspomnianym wyżej rankingu Polska znajduje się na 21 pozycji. Osiągnęliśmy wynik 76 proc. średniej unijnej. Trzeba więc z przykrością zaznaczyć, że od „gonionych” przez nas Niemców dzieli nas prawdziwa przepaść. Nasi zachodni sąsiedzi mogą pochwalić się wynikiem na poziomie 120 proc. średniej unijnej. To właśnie dlatego Niemcy znajdują się w elitarnym kręgu – zaliczają się do niego najzamożniejsze państwa. Rekordzistą jest tu Luksemburg z wynikiem 134 proc. Te dwa kraje to liderzy pierwszej dziesiątki, do której zaliczają się także: Austria, Dania, Belgia, Holandia, Wielka Brytania, Finlandia, Szwecja i Francja.

Niestety Polsce bliżej do końca rankingu niż do najzamożniejszych. Bardzo blisko nam na przykład do Rumunii (71 proc.). W niesławnym ogonku znajdują się jeszcze: Słowacja (73 proc.), Węgry (64 proc.) oraz Bułgaria. Zamyka ona listę z wynikiem 56 proc. Jak widać, nie ma powodów do dumy.

Rosnącą zamożność Polaków zauważa tylko rząd. Minister rozwoju, Jadwiga Emilewicz stwierdziła, że: Polska ma wzrost PKB na poziomie ponad 5 proc., a nasz najważniejszy partner handlowy Niemcy ponad 1 proc.

Słowa te padły w czasie konferencji „Przedsiębiorczość w Polsce. Nowe perspektywy rozwoju”, która odbyła się w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. I to rzeczywiście jest prawda, ale... ocena ta jest niewłaściwa,

Polska jest biedna czy bogata?

Choć o płacy minimalnej, jaką otrzymują mieszkańcy Luksemburga (1796 euro), Australii (1737 euro) czy Irlandii (1574 euro), możemy na razie tylko pomarzyć, to jak pokazują analizy Polska jest krajem, w którym wysokość minimalnego wynagrodzenia rośnie najszybciej. W porównaniu do 2019 roku ta wzrosła o 14,9 proc. i wynosi „aż” 438 euro.

gdyż opiera się wyłącznie na danych takich jak średnie pensje czy PKB.

Czy rzeczywiście samo tempo wzrostu PKB jest kluczem do osiągnięcia pułapu bogatych państw Europy Zachodniej? Premier Morawiecki stawia na ten wskaźnik i na jego bazie wyciąga wnioski, że za 8 lat dogonimy Włochy, za 10-12 lat Hiszpanię, a za 13-14 lat Francję. Potem to już tylko Niemcy i Holandia. I staniemy się naprawdę zamożnym narodem.

„Takie obietnice trzeba włożyć między bajki” - takim stwierdzeniem optymizm Premiera i jego ekipy studzi dr Kazimierz Sedlak. Jego zdaniem osiągnięcie pułapu, na jakim znajdują się obecnie najzamożniejsze państwa Unii Europejskiej będzie niezmiernie trudny. O ile w ogóle możliwy. Obietnice polityków, że w ciągu kilku czy kilkunastu lat dogonimy UE, należy traktować z bardzo dużym przymrużeniem oka, a najlepiej włożyć je między bajki. Dr Sedlak podkreśla, że samo liczenie procentów niewiele mówi o rzeczywistym wzroście wynagrodzenia w Polsce i w państwach, które planujemy dogonić. A tym samym nie wpływa to na zamożność Polaków.

Do zobrazowania posłużmy się jeszcze jednym cytatem z jego wypowiedzi: Przykładowo przyjmijmy, że średnie wynagrodzenie w Niemczech wynosi około 12 tys. zł i rośnie co roku o 2 proc. a w Polsce 4,5 tys. PLN i rośnie o 5 proc. Jeżeli policzymy wartości nominalne, to okaże się, że niemiecka średnia wzrosła o 240 zł, a polska tylko o 225 złotych. Tak więc mimo założonej 2,5-krotnie większej dynamiki wzrostu, wynagrodzenie nominalne rośnie w Polsce wolniej niż w Niemczech.

Dodatkowy problem to operowanie pojęciem średniej. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę medianę czy dominantę, to obie nie przekraczają 3000 zł. Jest to wynik jeszcze gorszy. Nie mówi się też nam, że to dane brutto, a u nas kwota wolna od podatku to 3000 zł. zaś w krajach zachodnich nierzadko to odpowiednio 30 – 50 tys. zł.

Wychodzi na to, że miłościwie nam panujący sprawnie obliczają tylko te dane, które mają minimum sześć zer. Nasze czterocyfrowe zarobki są dla nich niewyobrażalne. Tak jak dla premiera Morawieckiego niewyobrażalne jest to, że pasek z wytłoczonym znakiem „skóra naturalna”, z napisem „produkt polski” i z kodem paskowym „590” rozleciał się po tygodniu użytkowania. Mało tego, jako wypełnienie paska użyto papieru zadrukowanego azjatyckimi „krzaczkami”.

Jak donosi „Tygodnik Solidarność” (www.tysol.pl) Komisja Europejska ogłosiła pierwszą fazę konsultacji z europejskimi partnerami społecznymi dotyczących sprawiedliwej płacy minimalnej. W ten sposób szefowa Komisji, Ursula von der Leyen, rozpoczyna realizację swej obietnicy złożonej jesienią ubiegłego roku. A co wpływa na marne zarobki polskich pracowników? Wymieniona komisarz pewnie nie wie, że polski Główny Urząd Statystyczny przedstawił dane na temat skali niestandardowych umów na polskim rynku pracy (czyt. na str. 6) Okazuje się, że pomimo diagnoz o „dobrej zmianie” i „rynku pracownika”, sytuacja pracowników pod wieloma względami pogorszyła się i skala niestabilnych form zatrudnienia wzrosła. ■

Krzysztof Żołyński / Michał Orlicz



Połowy Roku

Dla polityków to był bardzo pracowity rok. Niestety pracowali na swoje, nie na nasze. Na swoje, czyli na rzecz wygrywania wyborów: do europarlamentu, do parlamentu i do przyszlizolocznych prezydenckich.

W każdej kampanii występowały te same motywy.

- Pierwszym była organizacja koalicji wyborczych, głównie po stronie opozycyjnej. Schetynie przyświecała za każdym razem myśl wielkiego kongresu zjednoczeniowego lewicy pod swoim przywództwem.

- Drugim były marsze zboczeńców przed każdymi wyborami i kampania w kraju i na forum europarlamentu na rzecz tychże zboczeńców.

- Trzecim sędziowie i walka tzw. kasty z bolesnym odcinaniem ryja od koryta. Kampanie w Polsce i na forach zagranicznych (europarlament, TSUE).

- Za każdym razem wygrało PiS (z koalicjantami). Za każdym razem dość zdecydowanie, chociaż w wyborach do polskiego parlamentu w samym Senacie przewagę ma opozycja.

- Motywy kampanijne pokazały coraz większą słabość protestów ulicznych, największa zbiórka (z Tuskiem) zgromadziła w maju kilka tysięcy osób. A warto zauważyć że i na majowej i na listopadowej defiladzie wojskowej było grubo ponad sto tysięcy...

- Rok pokazał rosnącą siłę Polski (konstrukcja obsady KE, spotkania Duda - Trump), bardzo dobry rozwój gospodarczy (na dodatek nie za szybki), w tym niemal zrównoważony budżet na rok przyszły.

- Z ważnych rzeczy należy odnotować śmierć Olszewskiego i Morawieckiego, podanie daty beatyfikacji kardynała Wyszyńskiego oraz mocne wystąpienie abp. Jędraszewskiego (o tęczę zaradzie i ruchach ekologicznych), prezydenta Dudy (o sędzi Gersdorf) i premiera Morawieckiego (o kłamiącym Putinie). I jeszcze zabójstwo prezydenta Gdańska w trakcie finału imprezy Owsia.

Zabójstwo to wyzwoliło po stronie opozycyjnej tzw. walkę z mową nienawiści inspirowaną przez Kaczyńskiego...

- Z głupich wypowiedzi należy odnotować Kopacz (o dinozaurach), Kidawę (o przekopie mierzei) oraz mnóstwo innych idiotycznych (prawie cała opozycja, warto odnotować, że niejaka Spurek godnie zastąpiła Petru w mnożeniu debilizmów), z tym że najbardziej obrzydliwe były te bolszewickie Czarzastego czy Gduli i te pederastów Biedronia, Rabieja...

- Nie było wielu afer. Do afer byliśmy przyzwyczajeni za rządów PO - PSL, a tu mieliśmy do czynienia raczej z zatrzymaniami („Jurny Stefan” i wieloma przestępczymi), aferami dętymi („Srebrna” i moim zdaniem Banaś), taśmami (stare taśmy Neumanna), wewnątrzsędziowskimi („Mała Emi”), trollami internetowymi (Brejza i jego urząd miejski) i wziętkami Grodzkiego (cudaczny marszałek Senatu o rozdętym ego)...

- Opozycja kisi się we własnym sosie, po eurowyborach marzenia Schetyny o Zjednoczonej Partii legły w gruzach, ale dzięki Schetynie bolszewicy odzyskali siłę i jeśli można mówić o przyszłym zjednoczeniu opozycji, to wyłącznie pod skrzydłami PZPR...

- Przegrany roku byli Tusk, Schetyna i Kukiz, z tym że ten pierwszy marzy o przejęciu resztek Platformy i Kosiniaka pod szyldem chadecji (być może na fundamentach przyszłej partii Hołowni - katolika obywatelsko-nowoczesnego).

- Tokarczuk dostała nagrodę Nobla, natomiast literacka próba sygnowana przez Tuska okazała się być całkowitą chałgą...

- Zniknęły Nowoczesna i Wiosna. Zostało więc po staremu (PiS, PSL, PO i SLD) i tak też wchodzimy w Nowy Rok...



Połowy miesiąca

16 - 22 XII

Tydzień pod znakiem totalnej opozycji. Chociaż to PiS wprowadza zmiany i narzuca tematykę dyskursu, widać wyłączenie opozycję. Nie wiem jak oni to robią, ale widać tylko opozycję...

- Plotą bzdury, zamiast argumentów używają epitetów, z inteligencją i rozumowaniem (a nawet rozumieniem) są na bakier, ale ciągle są. Czy po stronie opozycji nie nikogo, z kim można rzeczowo porozmawiać? Nie da się zaprosić nikogo z kim bez wstydu można porozmawiać? Tylko Joński z czerwonych, Kierwiński i Bredzik-Durnowate z PO i Bierutopodobni z PSL?

Tak siła głosu zastępuje siłę argumentu. I to się zemści...

- Marszałek Terlecki przywołał Bredzik-Durnowatą w Sejmie słowami *Pani znowu krzyczy, to nie jest sklep z warzywami, tylko parlament*. To nie mogło nic dać, oboje nie mają pojęcia jak jest w warzywniaku. Dużo lepiej, żaręcam, niż w Sejmie. Terlecki po prostu chciał omówić krzykliwość przekupkę...

- Tydzień pod znakiem ustawy dyscyplinującej środowisko sędziowskie. Nic wielkiego, rzecz raczej konieczna. Izba dyscyplinarna SN dostanie narzędzia w rodzaju przeniesienia i innych dotkliwych kar dla sędziów anarchistów. A jak się ich odetnie od kasy, to spotulnieją...

- Jeszcze w trakcie obrad sejmowych do najważniejszych osób w państwie napisała czeska komisarz ds. praworządności. A wie co to praworządność, sama siedziała za korupcją...

- Więc Jurna Czeszka próbowała ocenzurować działania naszego parlamentu. Skandal to mało powiedziane. Mam nadzieję, że nie skończy się na liście Ziobry do Jurnej Czeszki, mam nadzieję, że poskarżymy się bardziej oficjalnie z sugestią odwołania lewaczki...

- Opozycja zwołała - jak namawiał Tusk - wiecie i manifestacje w obronie wolnych sądów. Z frekwencją było słabo, sam Tusk nie przyszedł, w całym kraju z dziesięć tysia w tym blisko dwustu posłów. Następnego dnia rano...

- ...PiS przegłosował co chciał, bo posłów opozycji zabrakło. Olali, a mogli jedno niespecjalnie ważne głosowanie wygrać. Zmęczili się na ulicy, spełnili swój opozycyjny obowiązek. Bardziej postępowe lewactwo napiętnowało swoich posłów nieobecnych, prorządowe media również wyśmiały, ale zwracam uwagę, że po stronie rządzących brakowało również zbyt wielu...

- Błąd nieobecności w szeregach rządzących naprawiono podczas głosowania zasadniczego i ustawa przeszła. Teraz trafi do Senatu, a tam, zapowiedział Grodzki,

Kubusiu, jak to jest z tym Starym i Nowym Rokiem?

Wiesz Prosiaczku -

Kiedy Rok nadchodzi, nie sposób go uniknąć.

Kiedy Rok odchodzi, nie sposób go zatrzymać.

Aha - westchnął prosiaczek.

Na szczęście, mamy garnczek miodku! - dodał Kubaś.

Życzę Ci tylko pełnych garnczków w 2020!



skonsultują się z komisjami Europejską i Wenecką. Taki mamy oto internacjonalistyczny Senat...

⊙ Tymczasem kolejna osoba przyznała, że dała Grodzkiemu kasę za operację, a ten gamoń odrzucił zarzuty tłumacząc, że brał kasę w gabinecie prywatnym(!). Ciekawe czy operował na swoim prywatnym biurku czy w szpitalu, którego był ordynatorem...

⊙ Podobno książka Tuska sprzedaje się lepiej niż książki Tokarczuk. Ale jaja, widać że na opozycji jest więcej zwolenników „Arlekinów”...

23 – 29 XII

⊙ Tydzień zaczął się mocno. Prezydent w wywiadzie telewizyjnym powiedział m.in. *Pani prezes Gersdorf opowiada - w szczególności za granicą - o Polsce takie rzeczy, że powiem tak: wstyd mnie ogarnia, kiedy słyszę, że ktoś, kto mieni się I prezesem SN, może o polskim państwie poza granicami kraju opowiadać takie rzeczy. Nawet jeżeli to się dzieje tylko w środowisku sędziowskim - po prostu wstyd. Wstyd za to, kto w ogóle został na urząd tego I prezesa Sądu Najwyższego wybrany.*

⊙ Przyznam, że pierwszy raz słyszałem takiego prezydenta, sędzę że z obrachunków wynika, że ciepła woda w kranie może grać na korzyść Kidawy-Kosiniak...

⊙ Marszałek Senatu, Grodzki, wygłosił drugie już przemówienie telewizyjne. Można je przeczytać i sto razy, ale i tak nie wiadomo co powiedział i po co. Różnica klas duża...

⊙ Abp. Jędraszewski powiedział kilka zdań o tzw. ruchach ekologicznych (w Polsce, za granicą to nie ma nic wspólnego z ekologią, nawet w nazwie). I od razu lewactwo ogłosiło, że biskup jest przeciwny wywożeniu śmieci. Znaczy albo mają kłopoty ze zrozumieniem prostego tekstu, albo nigdy tekstu nie poznali i powielają to co ich propaganda każe powielać...

⊙ Popisał się intelektualista LGBT Rabiej. Wysłał mianowicie biskupa *do diabła*. Co ciekawe sam jest niewierzący, więc co konkretnie ta pederasta miała na myśli z tym diablem?

⊙ Niejaki Gdula (oświecona gwiazda sejmowego lewactwa) napisał *nazwij kogoś wspólnikiem Hitlera. Dziw się, że odpowie, żeś sam hitlerowiec i antysemita* co miało być odpowiedzią na słowa Putina jakoby Polska z Niemcami zaplanowała eksterminację Żydów...

⊙ Na szefa PO będzie kandydował Arłukowicz. *Nowoczesne państwo prawa i wróżliwość spolecznej, to nasze zobowiązania! Szkoda czasu! Startuj!* Proszę, proszę, jakby wygrał doprowadziłby do kongresu zjednoczeniowego i ziszczyłby się sen Michnika o jednej wielkiej komunie. Bo przecież, przypomnę, ci co byli w Unii Wolności różnili się od tych z SLD datą złożenia legitymacji partyjnej...

⊙ Z wieści gospodarczych jest jedna zła. Podnieśli akcyzę na alkohol i papierosy. A

ja i fajki palę i wino piję. Niech to szlag... Ale za to budżet jest zrównoważony.

Super, tylko jak tu się napić za taki budżet?

30 XII – 5 I

⊙ Rok się zaczął całkiem nieźle, sędziowsko że tak powiem. Jeśli to wróżba, to cały rok taki będzie, niestety...

⊙ Niestety, gdyż kolejny rok utrzymywania sędziostwa w takim jak dziś kształcie, to zdecydowanie o rok za długo...

⊙ Sędzia (dawniej poseł PiS) TK Piotrowicz został skazany za zniesławienie sędziów SN Gersdorf i Rączki za to, że powiedział, cytując: *sędziowie, którzy są zwykłymi złodziejami, nie orzekali dalej*. Obrażonymi poczuli się wymienieni Gersdorf i Rączka. Na złodzieju czapka gore. I taką bzdurę firmuje logicznie niedoskonała sędzina z sądu skazując Piotrowicza na reklamę w TVN...

⊙ To nie koniec z sędziami. Ci z opozycji nawołują do marszu stonóg. O, pardon, tysiąca tóg. Ciekawe czy będzie ich dwustu. I to w całej Polsce. Oczywiście dołączą się kody różne, ale bojowi sędziowie będą się wali kamer...

⊙ Były już sędzia Łączewski (ten co skazał Kamińskiego i Wąsika) pokazał się z zdjęciem nad szachownicą (że niby matuje), ale gońce zamienione były ze skoczkami, a hetman nie trzymał koloru. Kto temu szachiście ustawiał figury?

⊙ Grodzki (marszałek Senatu, PO) pojedzie do Brukseli z pytaniem *prelegislacyjnym*. Sam to wyczarował, Copertfield jeden. A propos kopert, pojawiły się nowe zgłoszenia, że gościu dawniej, jak ordynatorował, brał w łapę...

⊙ Toby się zresztą zgadzało. Postępowiec jedzie na skargę do Jurnej Czeszki, też postępowej i też oskarżonej onegdaj o łapówkarstwo. Zastanawiam się, że zwyczajowo Grodzki poda pytania *prelegislacyjne* w kopercie?

⊙ Schetyna i PO Schetynie. Nie zdecydował się kandydować, podobnie jak wcześniej Tusk. To dwaj faceci, którzy zaczęli odprowadzać swoją partię (PO) do grobu. Nie to, że mi żal, nawet będzie lepiej jak opozycja będzie czytelna i jasna (a dokładnie mętna i czerwona).

⊙ Na przewodniczącego PO kandydować będzie ze sześciu wspaniałych. Na miejscu Kaczyńskiego sam bym nie wiedział co lepsze, każdy wybór będzie doskonały...

⊙ Hołownia (TVN) kandydując na urząd prezydenta (żart) powiedział, że zaakceptowałby związki *partnerskie*. Ot, nowoczesno-obywatelski katolik...

6 – 12 I

⊙ Minęło tyle dni nowego roku, a orędzia Grodzkiego jak nie było tak nie ma. O co chodzi? Nie możecie nas Grodzki trzymać w niepewności! Orędzie, ale już!

⊙ Tymczasem do Grodzkiego przyjechało kilkoro ekspertów z Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo z

Rady Europy. Co ciekawe w tej radzie, oprócz krajów z Rady Europy, są Algieria, Brazylia, Chile, Izrael, Kazachstan, Republika Korei, Kirgistan, Maroko, Meksyk, Peru, Tunezja i USA.

Po co my jesteśmy w tej Radzie Europy? Po co?

⊙ No więc eksperci z KW przyjechali do Grodzkiego by porozmawiać o tym czy *ta ustawa nadaje się do poprawiania, czy być może będzie do odrzucenia i do odesłania do Sejmu*. W tym samym czasie Komisarz Praw Człowieka Rady Europy Dunia Mijatović napisała do Grodzkiego *Proszę przekazać szanownemu Senatowi moją rekomendację, by odrzucił projekt przyjęty przez Sejm*.

I po co my jesteśmy w Radzie Europy? Po co?

⊙ W tym samym czasie dochodzą coraz to nowe słuchy, że Grodzki jak był ordynatorem to brał prywatnie w łapę, za operacje nieprywatne, że tak powiem sprywatyzował sobie szpital. I wtedy Grodzki postanowił kontratakować. Znalazł, za sprawą dziennikarza z RadioZet (tego samego co pomagał nieudolnie sekretarzowi PO Gawłowskiemu) byłego ubeka, który opowiedział dyrdymały świadczące na korzyść marszałka. No to mu się udało...

⊙ I tak byśmy sobie żyli w cieniu sędziów, gdyby nie wydarzenia w Iraku (czy w Iranie, nie wiem dokładnie jak to się pisze). Jak tylko Iran wystrzelił rakiety w amerykańskie bazy wtedy nieodrodne dzieci Kopacz od razu postulowały wycofanie dwustu naszych żołnierzy z Iraku. Cała opozycja od Kidawy-Kosiniak po Bosaka. Pięknie, bo jak wiadomo żołnierz powinien być tam gdzie jest spokojnie i bezpiecznie...

⊙ Dziś, w przeddzień akcji pośrednictwa zbiórki kasy przez Owsia, sędziowie wyszli na *marsz tóg*. Było ich kilka tysięcy, bliżej dwóch niż pięciu (według ratusza 15 tysięcy, czyli jakieś półtora). W tym kilkudziesięciu prawników z innych krajów. Mieli szczęście, że protestowali w Polsce, bo na przykład w takiej Francji właśnie ichniejsi protestujący prawnicy zostali spalowani, bo tam prawnikom protestować nie wolno...

⊙ Prezydent nie wybiera się do Izraela na uroczystości z okazji sowieckiego święta Hucpy i cała opozycja spod znaku sierpa i młota oprotowała tą decyzję, chociaż były też głosy wyważone, na przykład z „Onetu” by wysłać w imieniu Polski Wałęsę...

⊙ Cóż, taką właśnie bojową mamy opozycję. Bo się wszystkiego boi...

<http://turybak.blogspot.com>

Na nowej stronie internetowej

www.tysol.pl

można kupić wydanie
elektroniczne tygodnika.

www.tysol.pl

to nie tylko nasza gazeta,
to także codzienny serwis
z kraju i zagranicą

Unia Europejska „pochyła się”

Rozpoczynają się prace nad europejską płacą minimalną!

Komisja Europejska ogłosiła pierwszą fazę konsultacji z europejskimi partnerami społecznymi dotyczących sprawiedliwej płacy minimalnej. W ten sposób szefowa Komisji, Ursula von der Leyen, rozpoczyna realizację swej obietnicy złożonej jesienią ubiegłego roku.

Konsultacje ogłoszone 14 stycznia 2020 r. (komunikat Komisji COM(2020)83 final) oparte są o art. 154 Traktatu o funkcjonowaniu UE. Ich celem jest wysłuchanie opinii partnerów społecznych dotyczących inicjatywy wprowadzenia sprawiedliwego poziomu płacy minimalnej dla pracowników w całej UE. Nie oznacza to oczywiście dążenia do wprowadzenia jednej płacy minimalnej o jednakowej wysokości. Każda potencjalna propozycja będzie musiała odzwierciedlać krajowe uwarunkowania, układy zbiorowe lub przepisy prawne. W ocenie Komisji potrzeba działania na szczeblu UE wynika ze względu m.in. na rosnącą liczbę pracowników o niskich zarobkach (zdefiniowanych jako osoby zarabiające poniżej 2/3 krajowej mediany płac) których odsetek w 2014 r. wyniósł już 17,2%.

Generalną stagnację w wynagrodzeniach i pogłębiające się rozwarstwienie w tym obszarze Komisja łączy między innymi z rozwojem nietypowych form zatrudnienia, większą kreacją miejsc pracy w usługach (gdzie związki zawodowe są słabsze niż w produkcji) oraz postępującą zmianą technologiczną. Wielu pracowników nie ma możliwości korzystania z ochrony przed ubóstwem ze względu na nieadekwatność poziomu płac minimalnych w ich krajach. Planując działania legislacyjne w obszarze szeroko pojętej polityki społecznej KE zobowiązana jest do przeprowadzenia dwukrotnych konsultacji z europejskimi organizacjami partnerów społecznymi. W pierwszej fazie konsultacji formułuje się ogólne pytania dotyczące danego obszaru i potrzeby działań na poziomie unijnym. Pojawia się także za pytanie, czy partnerzy społeczni chcą rozpocząć negocjacje dwustronne dotyczące danego problemu w oparciu o art. 155 Traktatu. Tak jest także w tym przypadku.

Pierwsze reakcje EKZZ są bardzo ostrożne. „Budujące jest to, że KE uznaje, iż sytuacja pracowników o niskich płacach pogorszyła się, a nierówności płacowe wzrosły. Ale działania mające na celu rozwiązanie problemu niskich płac w Europie są już mocno spóźnione, ponieważ w wielu państwach członkowskich realne płace są nadal niższe niż dzień się lat temu, pomimo poprawy wyników gospodarczych” – komentuje Luca Visentini, sekretarz generalny EKZZ. Jego zastępczyni, Esther Lynch mówi wprost – „Niestety, dokument konsultacyjny jest rozczarowująco ogólnikowy jeżeli chodzi o kształt propozycji.

Zmiany w Radzie Dialogu Społecznego

Mamy teraz swojego przedstawiciela w Zespole Problemowym ds. Rozwoju Dialogu Społecznego. Został nim Miroslaw Miara.



RADA DIALOGU SPOŁECZNEGO

W ostatnim czasie doszło do zmian w składzie przedstawicieli NSZZ „Solidarność” w Radzie Dialogu Społecznego. Doszło również do zmiany przewodniczących zespołów Rady.

W związku z tym przesyłam w załączeniu listę zmian naszych przedstawicieli w Radzie, która została dokonana Decyzjami Prezydium Komisji Krajowej. Stanowią one podstawę formalną tychże zmian.

Pełna lista członków poszczególnych zespołów wraz z aktualnymi przewodniczącymi znajduje się na stronie internetowej www.rds.gov.pl.

Ponadto informuję, że wraz z końcem roku funkcjonowanie zakończyły dwa Zespoły doraźne Rady - ds. zamówień publicznych oraz ds. Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju.

■ Odwołano Katarzynę Zimmer-Drabczyk i powołano Daniela Czerwińskiego na eksperta zespołu problemowego ds. polityki gospodarczej i rynku pracy.

■ Odwołano Magdalenę Rycak i powołano Annę Redę-Ciszewską na eksperta ze-

społu problemowego ds. prawa pracy.

■ Odwołano Wojciecha Ilnickiego oraz Barbarę Surdykowską i powołano Miroslawa Miara na członka zespołu a Annę Redę-Ciszewską na eksperta zespołu problemowego ds. rozwoju dialogu społecznego.

■ Odwołano Sylwię Szczepańską i powołano Ewę Kędzior na eksperta zespołu problemowego ds. usług publicznych.

■ Odwołano Ewę Podgórską-Rakiel i powołano Bogdana Kubiaka na członka zespołu problemowego ds. międzynarodowych.

■ Odwołano także Radosława Mechlińskiego z funkcji członka Zespołu problemowego ds. polityki gospodarczej i rynku pracy i powołano Henryka Nakoniecznego na przewodniczącego Zespołu problemowego ds. prawa pracy a Wojciecha Ilnickiego na przewodniczącego Zespołu problemowego ds. rozwoju dialogu społecznego oraz na członka Zespołu problemowego ds. polityki gospodarczej i rynku pracy. ■

Mateusz Szymański

Biuro Ekspertskie

Dialogu i Polityki Społecznej

Podniesienie ustawowych płac minimalnych do 60% mediany płac, czyli progu zabezpieczenia przed ubóstwem, jest warunkiem wyjściowym, ale niewystarczającym. Pracownicy muszą mieć zagwarantowane prawo do prowadzenia negocjacji zbiorowych o sprawiedliwe płace.”

– O zagadnieniu płacy minimalnej nie można mówić w oderwaniu od konieczności wzmocnienia systemu rokowań zbiorowych. Silna reprezentacja pracownicza, regularnie i powszechnie negocjowane układy zbiorowe oraz efektywne prawo do strajku są najlepszą gwarancją prawidłowej dynamiki wzrostu płacy realnej dostosowanej do sytuacji branży czy przedsiębiorstwa. W ślad za tym powinien podążać płynnie wzrost płacy minimalnej – zwraca uwagę Sławomir Adamczyk, członek Komitetu Koordynacji Rokowań Zbiorowych i Płac EKZZ. – Aby to osiągnąć, konieczne są silne impulsy z poziomu UE stymulujące rozwój rokowań zbiorowych w państwach takich jak Polska, gdzie są z tym poważne problemy – dodaje ekspert.

W listopadzie 2019, z inicjatywy NSZZ „S”

24 największe centrale związkowe z Europy Centralnej i Bałkanów skierowały do EKZZ list popierającą ideę dyrektywy dotyczącej europejskiej płacy minimalnej oraz wzmocnienia systemu rokowań zbiorowych. – KE oczywiście nie planuje „zadekretowania” jednolitej płacy minimalnej na poziomie UE, tylko proponuje wprowadzenie mechanizmu odnoszenia jej do mediany lub płacy średniej w danym państwie oraz objęcie nią możliwie szerokiego spektrum osób niezależnie od formy zatrudnienia. – komentuje Barbara Surdykowska, z Biura Ekspertskiego KK. – Te rozważania nad wspólną formułą są kluczowe z punktu widzenia każdego państwa członkowskiego. Weźmy przykład Polski – ważne jest, aby zakres płacy minimalnej dotyczył wszystkich wykonujących pracę w znaczeniu ekonomicznym. W naszym kraju wysokość świadczenia otrzymywane go przez osoby bezrobotne skierowane do prac interwencyjnych i robót publicznych oraz na staże jest rażąco niższa od ustawowej płacy minimalnej – mówi ekspertka.

<https://www.tysol.pl/a42280-Rozpoczynaja-sie-prace-nad-europejska-placa-minimalna/>

Piotr Duda złożył obecnym na spotkaniu przewodniczącym sekretariatów i sekcji krajowych, życzenia noworoczne. Przewodniczący NSZZ Solidarność podsumował 2019 rok, który był przełomowym również w sytuacji branż. Przedstawiciele Komisji Krajowej spotykali się z Premierem walcząc o podwyżki finansów publicznych, budżetówki, emerytur stażowych, minimalnego wynagrodzenia, wyłączenia godzin nocnych oraz dodatku stażowego z płacy minimalnej.

Udało się także podwyższyć wynagrodzenia w sferze publicznej. Od dawna trwały trudne rozmowy dotyczące odmrożenia wskaźników ZFŚS, czego wynikiem było zwiększenie odpisu na Fundusz Socjalny, lecz ze względu na mały efekt nie zostało to w pełni przyjęte z zadowoleniem.

Oddelegowana grupa z Prezydium KK i branż spotkała się z Prezesem PiS – Jarosławem Kaczyńskim. W spotkaniu brały udział dwa zespoły pracujące nad sprawami pracowniczymi oraz klimatycznymi.

W momencie, kiedy spotkanie miało miejsce priorytetowymi sprawami dla kraju były protesty nauczycieli, prokuratur i sądownictwa. Przed wyborami parlamentarnymi podpisano porozumienie z pracownikami muzeów.

W 2020 r. planowana jest kontynuacja odmrożenia Funduszu Socjalnego, który będzie naliczany na podstawie wskaźników z II kwartału 2018 r., zaś w 2021 r. na podstawie roku poprzedniego. Chcemy wyłączenia z wynagrodzenia minimalnego dodatków za pracę w warunkach szkodliwych lub niebezpiecznych. W chwili obecnej płacę minimalną 2600 zł, czyli 49,7 proc. przeciętnego wynagrodzenia pobiera 1,5 mln zatrudnionych.

Do podjęcia rozmowy z Rządem o nowym systemie wynagrodzeń w oświacie, ochronie zdrowia, sferze publicznej, konieczna jest inicjatywa branż, negocjacje PUZP, stwierdził przewodniczący KK.

Dzięki pomocy Prezydenta RP ustalono minimalne wynagrodzenie zasadnicze dla pracowników medycznych i niemedycznych. Solidarność walczyła o wszystkie te grupy i podwyżki dla wszystkich. Pomimo oporu, między innymi przewodniczącego

Branżowe Spotkanie Oplatkowe

7 stycznia 2020r. w Gdańsku w Sali BHP odbyło się spotkanie oplatkowe struktur branżowych, które powitaniem rozpoczął Bogdan Kubiak. KSPCH na spotkaniu reprezentowali: Sławomir Bezara, Bolesław Potyrała, Mirosław Miara i Marek Ziarkowski.



związku zawodowego w policji, udało się zrealizować postulat pluralizmu związkowego w służbach mundurowych.

W dalszym ciągu nie został zrealizowany postulat dotyczący emerytur stażowych, ale cały czas trwają usilne prace na analizą kosztów. Gdyby wszyscy skorzystali ze zmian, koszt wyniósłby 12 mld zł. Pojawiła się propozycja etapowego dojścia np. od 42 lat w dół przejście na emeryturę i w sytuacji dalszej pracy zawieszenie emerytury, będzie to miało znamiona wyjścia awaryjnego.

Bez wątpienia ważnymi wydarzeniami 2020 r. będą:

- wybory prezydenckie
- rocznica urodzin Jana Pawła II – 17 maja
- w Watykanie odbędzie się uroczysta msza św. Zachęcano do wzięcia udziału, na miej-

scu będzie wydzielony sektor dla „Solidarności”.

- jubileusz 40-lecia związku – obchody odbędą się 29 sierpnia na Placu Piłsudskiego w Warszawie, później przemarsz na piknik i koncert na Stadionie Narodowym. Koszt autokarów pokryje KFS. Organizacją będą zajmowały się regiony, członkowie zapraszani są z całymi rodzinami. W ramach jubileuszu będą mieć miejsce:

- * rozmowy z IPN o lokalnych działaczach;
- * NBP wyda monetę 10 zł, kartę pocztową i znaczek;
- * w internecie znajduje się logo 40-lecia do użycia przy wykonaniu gadżetów.

Do zrealizowania w 2020 r. pozostało:

- oskładkowanie umów zlecenia od całości kwoty;
- Ponadzakładowe Układy Zbiorowe Pracy – cały czas trwa kampania dot. układów zbiorowych;
- niewidomi – ustawa o rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

Podczas spotkania padło pytanie od Bolesława Potyrały o to, czy Solidarność będzie starać się o realizację postulatu dotyczącego odliczania od podatku składki związkowej. Henryk Nakonieczny odpowiedział, że projekt Ministerstwa Finansów w tej sprawie czeka na skierowanie do Sejmu i konieczna jest rozmowa z Premierem w tej sprawie.

Transportowcy chcą odbyć spotkanie z Prezydium KK. Z sekcji odeszło 1000 członków i możliwe, że liczba ta będzie dalej rosła.



Sytuację w Krajowej Sekcji Materiałów Budowlanych pogorszyła zmiana w prawie dot. emisji. Wielu cementowniom grożą przestoje lub likwidacja.

Piotr Duda stwierdził, że nie można ulegać ekopolityce i należy zachować neutralność. Dominik Kolorz jest członkiem zespołu polityki klimatycznej.

ZUZP i jest to jego testament (trzeba przypominać o tym Prezydentowi Dudzie). Branżowe UZP są przyszłością Europy.

Z pomysłem zapisania w prawie obligatoryjność zawierania PUZP wyszedł sekretariat leśnictwa, na co Piotr Duda odpowiedział, że jest to niemożliwe.

Piotr Duda wspominał o sytuacji w Ca-

nia wymuszonego samozatrudnienia, a wręcz promuje umowy B2B np. w transporcie lotniczym.

Wzrosła też liczba osób, z którymi została zawarta umowa zlecenie lub umowa o dzieło, a które nie były nigdzie zatrudnione na podstawie stosunku pracy. W 2018 r. było ich 1,3 mln, czyli o 8,3 proc. więcej niż w 2017 r. Ten wzrost to nowe zjawisko, ponieważ w latach 2014-2017 obserwowano nieznaczny spadek liczby osób, z którymi zawarto umowę cywilnoprawną.

Wbrew obietnicom Prawa i Sprawiedliwości nie tylko nie nastąpiło zniesienie umów śmieciowych, ale po przejściowym spadku nastąpiło zwiększenie ich skali. Dzieje się tak, chociaż zgodnie z art. 22 Kodeksu pracy, gdy jest określone miejsce pracy, czas pracy i podległość służbowa, to musi być etat. Musi, ale w gastronomii, ochronie czy handlu, mimo spełnionych ustawowych kryteriów umowy etatowej, tysiące pracowników ma śmieciówki. Bezprawie ma się bardzo dobrze.

Wciąż utrzymuje się też duża liczba pracowników otrzymujących wynagrodzenie brutto nieprzekraczające obowiązującego minimalnego wynagrodzenia. W grudniu 2018 r. było ich około 1,5 mln, czyli o 3,7 proc. mniej niż rok wcześniej, ale warto pamiętać, że w 2018 r. minimalne wynagrodzenie wzrosło zaledwie o 100 zł. W 2020 r. wzrośnie o 350 zł i już teraz słyszymy, że wielu pracodawców myśli jak ominąć ustawę o minimalnym wynagrodzeniu.

W Polsce utrzymuje się też duża skala szarej strefy. Zgodnie z danymi GUS w 2017 r. 880 tys. osób wykonywało pracę nierejestrowaną, z czego dla blisko połowy była to główna forma zatrudnienia. Ponadto w drugim kwartale 2019 r. 22,5 proc. pracowników etatowych, czyli blisko 3 mln osób, miało umowy na czas określony. Gdy do tego doliczymy kilkaset tysięcy pracowników zatrudnionych w ramach niekolejności staży, okaże się, że około połowa polskiego rynku pracy jest zdominowana przez różne formy umów śmieciowych. Na dodatek niestety od lat nie ma na tym polu dobrej zmiany.

Dopóki PIP nie dostanie „uprawnień niemieckich” do wjazdu kiedy chce, do kogo chce i o której chce w celu ukrócenia procedury nielegalnej pracy – nie będzie lepiej a jedynie gorzej. Z uprawnieniami należy przeszczepić również system kar. 50000 euro od głowy pracującego na czarno czy też na umowie-zleceniu przez okres dłuższy niż 3 miesiące w roku! O drobiazgu w postaci zmiany stanu na umowę o pracę i konieczność zapłacenia wszystkich zaległych składek za pracownika nawet nie warto wspominać. Po dwóch latach działania tak skonstruowanych uprawnień dla niemieckiego odpowiednika PIP zatrudnienie na czarno istniało w Niemczech jedynie w sektorze opieki nad chorymi i dziećmi w domach. Trudno je tam odszukać i wyeliminować. ■ [strajk.eu](#)



W polskiej gospodarce wodnej od dwóch lat trwa reforma melioracji. W PGW Wody Polskie trwa spór zbiorowy.

Przedstawiciele Sekcji Inspekcji Sanitarnej zwrócili uwagę, że finansowanie w ich sektorze pochodzi z budżetu wojewody, a w nowoprzyjętym budżecie brakuje zapisu o podwyżkach. Piotr Duda dodał, że w Sanepidzie jest skandal i rząd powinien szukać pieniędzy. Henryk Nakoneczny dodał, że zmiany płac muszą być dokonywane z wyrównaniem po uruchomieniu środków.

Marian Krzaklewski stwierdził, że teraz jest dobry moment na budowę zbiorowych stosunków pracy. Europa zrozumiała potrzeby promowania PUZP i wprowadzenia płac minimalnych w UE. Jest już wstępny projekt dyrektywy, w dalszej kolejności kraje członkowskie będą podejmować ustawy. Marian przypomniał, że na KZD w Wadowicach Prezydent Kaczyński mówił o

stosunkach. Związkowcy zorganizowali pikietę, w której wzięli udział przedstawiciele KK.

Sukcesem Solidarności 2019 r. było wprowadzenie zakazu handlu w niedzielę, Sejm jednak uległ sieci sklepów Żabka, które nadal sprzedają w niedzielę.

Siłą związku są członkowie. Może być to pewnego rodzaju test, w związku, z czym pokażmy siłę 29 sierpnia w Warszawie. W dalszym ciągu potrzebne są wzmożone działania w walce o przedłużenie pomostówek. Sukcesem Solidarności są sytuacje, kiedy zwolniony związkowiec po wygranej w pierwszej instancji wraca do zakładu pracy.

Dyskusja została zakończona, po przybyciu proboszcza Św. Brygidy i uczestnicy przełamali się opłatkiem a po poczęstunku wszyscy obecni udali się z powrotem do domów. ■

[Bolesław Potyrała](#)

Rynek pracownika, czy rynek śmieciowy

Z najnowszych danych GUS wynika, że pomimo diagnoz o „dobrej zmianie” i „rynku pracownika”, sytuacja pracowników pod wieloma względami pogorszyła się a skala niestabilnych form zatrudnienia wzrosła.

Szacunkowa liczba osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, które nie zatrudniały pracowników na podstawie stosunku pracy (tzw. „samozatrudnieni”) na koniec 2018 r. wyniosła ok. 1,3 mln i w porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku wzrosła aż o 8,3 proc.. W latach 2012-2015 liczba ta utrzymywała się na niezmiennym poziomie 1,1 mln osób. W 2016 r.

wzrosła o ok. 4,5 proc., a w 2017 r. o 4,3 proc.. Od trzech lat mamy więc do czynienia ze wzrostem samozatrudnienia, a warto pamiętać, że osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą nie obowiązują przepisy dotyczące płacy minimalnej czy urlopów wypoczynkowych. W znacznie mniejszym stopniu dotyczą też tej grupy przepisy BHP. Rząd nie podejmuje żadnych działań na rzecz ogranicze-

Puławscy związkowcy idą do ministra

Konflikt zarządu i załogi zakładów azotowych narasta. Spółka twierdzi, że wszystko jest uzgodnione, związkowcy - że rozmowy nic nie dały, więc muszą działać. Trwa tam aż pięć sporów zbiorowych z zarządem.

W puławskich zakładach, które są kontrolowane przez Grupę Azoty (w 95,98 proc.), trwa aż pięć sporów zbiorowych z zarządem. Na początku grudnia tamtejszy Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego (ZZPRC) ogłosił pogotowie strajkowe i oflagował firmę. Kilka dni później swoje flagi rozwiesiła na bramie również Solidarność, druga z największych organizacji pracowniczych w przedsiębiorstwie.

- Rozmowy z zarządem zakładów nic nie dały, to samo z przewodniczącym rady nadzorczej. W zeszłym tygodniu spotkaliśmy się więc z prezesem całej Grupy Azoty Wojciechem Wardackim. Na razie jednak żadnego efektu nie ma. Jeśli w ciągu kilku najbliższych dni sytuacja się nie zmieni, nie będziemy mieli innego wyjścia, jak tylko udać się do ministra - zapowiada Sławomir Kamiński, wiceprzewodniczący zakładowej Solidarności.

Jako najważniejszy powód konfliktu związkowiec wskazuje zarządzenie zarządu puławskich zakładów, które - pod groźbą zwolnienia z pracy w trybie dyscyplinarnym - ma obowiązać pracowników do składania donosów, w tym anonimowych, na kolegów.

Marek Sieprawski, rzecznik prasowy puławskiej spółki, wyjaśnia, że obowiązek wprowadzenia systemu zarządzania zgodnością (tzw. compliance), którego częścią jest stworzenie regulacji dotyczących zgłaszania nieprawidłowości, wynika zarówno z prawodawstwa polskiego, jak i unijnego. Kontrahenci, którzy już je stosują u siebie, oczekują tego samego od swoich partnerów biznesowych, w tym także Puław. Zarząd przyjął więc we wrześniu odpowiednie regulacje, ale ponieważ pracownicy zgłaszali do nich uwagi, w październiku zawiesił stosowanie tych rozwiązań. Po konsultacjach, uwzględniając uwagi, zmodyfikował niektóre zapisy i uchylił wcześniejsze regulacje.

- Oznacza to spełnienie postulatów sporu zbiorowego. Zarząd uzgodnił ze związkami tekst porozumienia i od 27 listopada oczekuje na jego formalne podpisanie - informuje rzecznik, zaznaczając, że 3 grudnia władze spółki wprowadziły zmodyfikowane regulacje dotyczące zarządzania zgodnością.

Związkowcy z puławskich zakładów azotowych twierdzą, że rozmowy z prezesem ich firmy nie przyniosły efektu, musieli więc pojechać do jego szefa - Wojciecha Wardackiego, prezesa Grupy Azoty. Ponieważ



W wydarzenia z 14 grudnia 1981 roku przypomniano podczas rekonstrukcji historycznej przed siedzibą Grupy Azoty Puławy. To tam, tuż po wprowadzeniu stanu wojennego doszło do starcia strajkujących pracowników z oddziałami ZOMO.

- Powiem szczerze, że chodzą mi ciarki po plecach. Rozmawiam z ludźmi, którzy ten okres przeżyli i sam widok brygad ZOMO, milicyjnych nysek, „polewaczki” robi swoje. Rekonstruujemy dokładnie, co działo się tu 14 grudnia 1981 roku, dzień po ogłoszeniu stanu wojennego. Pracownicy zakładu już strajkowali, natomiast oddelegowana ekipa komitetu strajkowego na czele z Zygmuntem Woźnym przyniosła krzyż, który symbolicznie zawiesiła na bramie nr 1. Pojawiły się już oddziały ZOMO, które próbowały tłumić protest i wyłapywać poszczególne osoby z tłumu - wyjaśnia Michał Świdorski, wiceprzewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty Puławy S.A.

- Było groźnie. Azoty były obstawione czołgami, żołnierzami, ZOMO-wcami. Ludzi zastraszyli tak niesamowicie, że każdy się bał. Na Amoniaku II w czasie pacyfikacji strajku rozwalili drzwi i wtargnęło tam ZOMO - opowiada Jan Okoń, uczestnik puławskiego strajku w grudniu 1981 roku.

Strajk w puławskich Zakładach Azotowych był najdłuższym protestem okupacyjnym w grudniu 1981 roku. Został on zakończony w sposób pokojowy. To znaczy pracownicy opuścili Zakłady Azotowe w sposób godny, w zwartej kolumnie, z krzyżem na przedzie. ■

także z nim niewiele wskórali, chcą uderzyć do jego szefa - ministra aktywów państwowych.

- Nasze protesty spowodowały, że zarząd faktycznie wycofał niesławne zarządzenie numer 8, ale natychmiast wprowadził niemal identyczne, tym razem z numerem 12. To oznacza, że nic się nie zmienia - mówi Sławomir Kamiński.

Powodów sporu jest więcej - m.in. wysockość różnego rodzaju nagród. Sławomir Wręga, szef ZZPRC, twierdzi też, że

członkowie obu największych związków od dawna czują się szykanowani - przy awansach i nie tylko.

- Ostatnio sąd pracy pierwszej instancji orzekł, że zwolniona ponad rok temu dyscyplinarnie dyrektor personalna musi być przywrócona do pracy z wyrównaniem poborów za

ten okres - mówi Sławomir Wręga.

Marek Sieprawski zapewnia, że przynależność związkowa nie wpływa na zasadę równego traktowania pracowników. Na pytanie o ewentualne odwoływanie się władz Puław od decyzji sądu pierwszej instancji odpowiada, że „decyzje będą podjęte przed upływem terminu na złożenie apelacji”.

Przymiarki do strajku

Rzecznik zapewnia też, że władze Puław są wciąż otwarte na rozmowy z organizacjami reprezentującymi pracowników.

W opinii zarządu część ich postulatów nie dotyczy jednak spraw podlegających przepisom o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, inne kwestie nie są dostatecznie sprecyzowane, a jeszcze inne zostały już uzgodnione. Związkowcy tymczasem zaczynają mówić o proteście. Już w minionym tygodniu szefostwo ZZPRC debatowało nad rozpisaniem referendum strajkowego, uznało jednak, że nie należy tego robić przed świętami.

- Chcemy wrócić do tego tematu w styczniu - zapowiada Sławomir Wręga. Także Sławomir Kamiński jest zdania, że przy tak dużej liczbie konfliktów, z których tylko niektóre przeszły w fazę sporów zbiorowych, wcześniej czy później również Solidarność będzie musiała rozpiąć referendum strajkowe.

Ostatni strajk w puławskich zakładach odbył się w 2012 r. Powodem było, jak to określają związkowcy, „stosowanie nielegalnych metod zarządzania”. W trwającym 10 dni protestie uczestniczyło ponad tysiąc pracowników - była to największa tego typu akcja w historii puławskich zakładów.

O efekty rozmów związkowców z Puław z prezesem Wojciechem Wardackim zapytaliśmy również Grupę Azoty, nie dostaliśmy jednak dpowiedzi. ■ **Puls Biznesu**

W reportażu „Superwizjera” TVN dziennikarki stacji przeprowadziły śledztwo, z którego wyłaniają się metody działania mafii lekowej w Polsce.

Jak działa mafia lekowa?

Prawidłowa ścieżka obrotu lekami to taka, w której koncern farmaceutyczny sprzedaje leki hurtowniom, a te sprzedają je dalej aptekom. W nielegalnym procederze, zwanym odwróconym łańcuchem dystrybucji, pojawia się nowy rodzaj hurtowni.

Zadaniem takiej hurtowni jest wykupienie leków z aptek. „W przestępczym żargonie takie hurtownie nazywane są dziuplami. Kiedy leki z aptek, zamiast do pacjentów, trafiają do takiej hurtowni, są sprzedawane z zyskiem za granicę” - podaje „Superwizjer”.

Zysk wynikający z takiej transakcji jest gigantyczny, a osoby, które trudnią się tym procederem, dorobiły się fortun.

Kto za tym stoi? I jak przez lata udaje im się wymykać wymiarowi sprawiedliwości? - pytają reporterzy.

Leki wywożone pociągami

Stacja przytacza wypowiedź posła Jerzego Kozłowskiego (Kukiz'15) z kwietnia tego roku. Podczas sejmowej debaty o zapobieganiu mafiom lekowym, poseł mówił: „Omawiając ten projekt ustawy, nie mogę nie cofnąć się w czasie. W Kaliszu pewien przedsiębiorca, mający sieć aptek, wywoził te leki nie samochodami, ale pociągami z bocznicy kolejowej”.

Jak ustalił „Superwizjer”, chodzi o Krzysztofa S. - posiadacza kilkudziesięciu aptek i hurtowni. Z dokumentów, do których dotarli dziennikarze wynika, że w 2011 roku prowadził on nielegalną działalność biznesową. Kontrole wykazały, że nielegalnie obracał lekami - o skali procederu może świadczyć fakt, że tylko jedna z jego aptek w ciągu ok. 1,5 miesiąca sprzedała leki warte 800 tys. zł. Krzysztof S. usłyszał prokuratorskie zarzuty, jednak sprawę umorzono. Pozwolił na to mechanizm, według którego, po nowelizacji prawa farmaceutycznego w 2015 roku, sprawy toczące się wedle starych przepisów, podlegają umorzeniu. Beneficjentami zmian nieobspodziewanie stały się więc osoby, wobec których toczyły się postępowania.

Falszywe recepty

„Superwizjer” przytacza także inny proceder. Kluczową rolę pełnią w nim lekarze, którzy wystawiają recepty dla pacjentów-widmo. Leki kupione w taki sposób trafiają do ponownego obrotu i są sprzedawane za zawyżoną cenę.

Dziennikarki dotarły do lekarza z Kutna, wobec którego toczy się postępowanie o wypisanie ponad 350 druków na trudno dostępny lek przeciwnowotworowy. Recepty w całej Polsce realizowała konkubina lekarza, która do tego czynu przyznała się przed sądem. Lekarz twierdzi jednak, że został wrobiony i wciąż pracuje w zawo-

Jak działa mafia lekowa?

Hurtownie-widmo, kliniki... w szopie i lekarze wystawiający fałszywe recepty? Reporterzy „Superwizjera” ujawnili skandaliczny proceder działania mafii lekowej w Polsce. Czy celowo wywołano braki leków w Polsce przed wyborami?

dzie. Pytany przez dziennikarkę „Superwizjera” o postępowanie przed sądem, sugeruje jej, by ta „zajęła się poważniejszymi sprawami”.

Hurtownie-widmo i klinika w szopie

Jak informuje „Superwizjer”, oszuści są bardzo sprytni i ciągle przechytzają prawo. W jednym z przytaczanych przykładów opisana jest sytuacja, w której hurtownia farmaceutyczna działała dwa lata, mimo że nie miała... lokalu.

Innym przykładem działania mafii jest zakładanie fałszywych ośrodków. Przestępcy masowo zakładają Niepubliczne Zakłady Opieki Zdrowotnej, działające na tym samym NIP, co ich hurtownie. Zakład kupuje leki z apteki na „własne potrzeby”, po czym następuje przesunięcie magazynowe do hurtowni (w ramach jednej firmy). Stamtąd leki trafiają dalej - za granicę.

Dziennikarze „Superwizjera” dotarli do jednego z takich zakładów, który wedle zapisów ma być kliniką przeznaczoną dla pacjentów z Ukrainy. Jak widać w materiale wideo - klinika to... stara szopa. Nie przeszkodziło to jednak wspomnianej „klinice” kupić w ciągu kilku miesięcy leków wartych 2,5 mln. zł. Inny pokazany w materiale budynek NZOZ to pustostan. Proceder nie byłby możliwy, gdyby nie lekarze, którzy wypisują zapotrzebowanie na leki dla danego ośrodka - informuje „Superwizjer”.

W kontekście nielegalnego obrotu lekami pojawia się także inny problem - leki, które w trakcie całego procederu dystrybucji są przechowywane w sposób, nad którym nikt nie ma kontroli. Może to powodować, że pacjent, który taki lek dostanie, jest narażony na poważne skutki uboczne, w tym zagrożenie życia.

[fakty.interia.pl / superwizjer](http://fakty.interia.pl/superwizjer)

Jak nie ulica, to zagranica

Spisek lekowy

Rząd PiS słusznie zajął się repolonizacją sektora bankowego, ale zignorował niestety tę samą kwestię w sektorze leków - sektorze strategicznym, tak przecież ważnym dla zdrowia i życia obywateli. Banki są skrupulatnie nadzorowane, nadzór nad przepływami leków w Polsce pozostaje na poziomie biurokratycznym. Czy to możliwe, że ktoś, grając życiem i zdrowiem Polaków, chce wpłynąć na zmianę władzy? Tropi i poszlaki prowadzą do środowisk wrogich obecnej władzy. W tym do niemieckiego koncernu farmaceutycznego Merck, który nieoczekiwanie uprzedził polski rząd, że będzie miał kłopoty z dostawą leków na polski rynek.

Widzialna ręka rynku

Podaż i popyt są kreowane przez rynek. Ale rynek nie zawsze jest sterowany przez „niewidzialną rękę”. Często nawet może być sterowany przez politykę. Pamięamy to z niedawnej historii Polski. W ekonomii niedoboru i bólach PRL-u rzucano czasami towary dla doraźnego efektu politycznego, na przykład przez gierkowskimi dożynkami. A kiedy „ciemny lud” pracujący próbował się burzyć i strajkował, tak jak na Wybrzeżu w 1980 r., rządowa propaganda z miejsca straszyła niedoborami, w stylu: „banany dla dzieci gniją na statkach, których nie można wyładować z winy strajkujących”. Minęły dekady, opuściliśmy so-

cializm i dołączyliśmy do tzw. liberalnych ekonomii Unii Europejskiej. Ale Komisja Europejska stosuje dzisiaj podobne metody tak jak kiedyś komunistyczne politbiuro. „Daje” pieniądze posłusznym i grozi, że „nie da” pieniędzy niegrzecznym. Na przykład tym „łamiącym praworządność i europejskie wartości” (cokolwiek to ma znaczyć). Mimo tego wciąż wierzymy w liberalną ekonomię, która podobno najlepiej potrafi rozwiązywać problemy gospodarcze. W imię tej liberalnej ekonomii poprzednie rządy RP wyprowadziły polski sektor farmaceutyczny, a nasz rynek przejęły zagraniczne koncerny.

Pomiędzy producentami leków a aptekami znajdują się zaś hurtownie farmaceutyczne, które faktycznie kontrolują dystrybucję leków w Polsce. Żadna apteka nie zamawia leków bezpośrednio u producenta. To hurtownie farmaceutyczne kontrolują przepływ leków pomiędzy producentami i aptekami. Rząd PiS słusznie zajął się repolonizacją sektora bankowego, ale zignorował niestety tę samą kwestię w sektorze leków - sektorze strategicznym, tak przecież ważnym dla zdrowia i życia obywateli. Banki są skrupulatnie nadzorowane (a przynajmniej powinny być); nadzór nad przepływami leków w Polsce pozostaje na poziomie biurokratycznym. Trzy największe hurtownie farmaceutyczne w Polsce - Pelion, Neuca (ex-Torfarm) i Farmacol - które kontrolują większość rynku

dystrybucji, powstały na początku lat 90. w mniej więcej w tym samym czasie, co znane bardziej oligarchiczne imperia wizjonerów rodem z PRL - Staraka, Wejcherta, Waltera, Kulczyka, Sołorza i innych.

Hurtownie pozostają w rękach prywatnych polskich inwestorów, którzy czasami jasno określają swoją przynależność ideologiczną. Rząd ma w teorii ustawowy wpływ na kontrolę działań hurtowni. Narzędzia te, to prawo farmaceutyczne i Główny Inspektorat Farmaceutyczny. Ale jeżeli te hurtownie są duże i w ekonomicznych rękach totalnej opozycji, wtedy na myśl nasuwa się tradycyjne polskie pytanie: „No i co nam może zrobić?” Rząd może ewentualnie regulować sobie sprzedawców detalicznych, czyli apteki, np. poprzez legislacyjne rozwiązania zabraniające hurtowniom posiadania aptek (w imię konkurencji). W 2019 r. rząd PiS ma więc ograniczony wpływ na płynność dostępu do leków w Polsce. Zbiera natomiast przysłowiowe „baty” za braki, które powoduje ktoś inny.

Merck jest ciekawą politycznie firmą. Po pierwsze, bardzo aktywnie wspiera ruch LGBT (i zbija fortunę na lekach na AIDS), a po drugie, ma ścisłe kontakty z partią Angeli Merkel. Merkel była obecna i przemawiała na celebracji 350. rocznicy istnienia firmy w maju 2018 r. Dlaczego?

„Okresowe braki” niemieckiej firmy

Taka słabość może być łatwo wykorzystywana w celach politycznych i przedwyborczych. Totalna opozycja, szukająca rozpaczliwie w obliczu zbliżających się jesiennych wyborów jakiegoś haka na zarządzanie państwem przez rząd PiS, rozpętała burzę w sprawie „braku leków w Polsce”. Posłowie PO zaczęli chodzić po aptekach, spisywać listy brakujących leków i umieszczać je w Internecie.

Na początku lipca Naczelna Izba Aptekarska wysłała alarmujący list do ministra zdrowia o „niezwykle poważnym problemie” braku niektórych leków, na co minister zdrowia mógł tylko rozłożyć bezradnie ręce i odpisać, że w Zintegrowanym Systemie Monitorowania Obrotu Produktami Lecznymi (ZMOPL) wszystko gra i leków nie powinno brakować oraz dodać w porywie stachanowskiego zapалу, że Główny Inspektorat Farmaceutyczny „przeprowadzi szczegółowe kontrole realizacji ustawowych obowiązków przez poszczególne hurtownie farmaceutyczne, które odmówiły realizacji zamówień, mając jednocześnie na stanie dany produkt leczniczy”. Płynąca mlekiem i miodem Polska to raj kontroli po fakcie, kiedy mleko się już wylało. Owe „szczegółowe kontrole” zaczną się prawdopodobnie, kiedy kontrolerzy wrócą z letnich wakacji i potrwają parę miesięcy, ale wtedy będzie już po wyborach.

W listopadzie 2018 roku amerykańska firma analityczna Credence Research przewidziała wzrost zapotrzebowania na główny aktywny składnik Euthyroxu (Levothy-

roxine) na plus 3,6 proc. rocznie w lata 2018-2026. To nie jest rewolucyjny wzrost, który miałby zaskoczyć doświadczonych planistów Mercka. Oba leki, których podobno tak brakuje w Polsce, Euthyrox i Glucophage można bez żadnego problemu kupić, np. w aptece w Luksemburgu.

Jak nie ulica, to zagranica

Były wieloletni prezes Mercka, Hans Joachim Langmann, jest największym indywidualnym donatorem finansowym rządzącej partii chadeckiej CDU. W lipcu 2018 Langmann przekazał CDU 260 tys. euro. Był także największym donatorem w 2017 r. 95-letni Langmann służył w Wehrmachcie podczas II wojny światowej (ale nie wiadomo gdzie), a jego ojciec był ambasadorem Hitlera w Urugwaju. Dlaczego politycznie zblatowany z partią Merkel koncern Merck ma nagle problemy z dostarczeniem leków na polski rynek? I to na kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi, co pozwala bić medialną pianę PO?

Nie przypadkiem chyba 24 lipca portal Wirtualna Polska nazwał to „To jak dotąd największa (pre)kampanijna akcja Koalicji Obywatelskiej przed wyborami parlamentarnymi”. Innym wyjaśnieniem mogą być różnice w cenach leków w różnych krajach i regionach świata, które mogą popchnąć koncerny farmaceutyczne do zmiany alokacji leków na poszczególne kraje i ich sprzedaży tam, gdzie sprzedaż jest najbardziej zyskowna. Mogą też to robić hurtownie farmaceutyczne. Mogą to też robić przestępcze gangi.

W Polsce istnieje kilkaset hurtowni, ale trzy największe, Pelion, Neuca i Farmacol, kontrolują większość rynku. Wszystkie trzy powstały na początku lat 90. w mniej więcej podobny sposób. Prezesa Pelionu, Jacka Szwajcowskiego, do założenia hurtowni przekonała teściowa. Prezesa Farmacolu, Andrzeja Olszewskiego, do założenia hurtowni przekonała żona. Właściciela hurtowni Neuca, Kazimierza Herbę, do założenia hurtowni przekonała mama. To ciekawsza historia dla badaczy biznesu niż ten banalny pierwszy milion, który Jan Kulczyk dostał od ojca.

Niespotykane zbiegi okoliczności

Najwięcej wesołości budzi we mnie oficjalna historia założycielska hurtowni Pelion. Według hagiografii jej oficjalnego założyciela, Jacka Szwajcowskiego, opublikowanej w 2008 r. przez tygodnik „Polityka” namówiony przez teściową młody Szwajcowski zaczynał od dostarczania przez kilka lat leków do aptek swoim samochodem, wraz z kolegą. Pewnego dnia, jak głosi legenda, Szwajcowski zorganizował imprezę dla pracowników, na której pojawili się: jeden z ojców założycieli Platformy Obywatelskiej, Andrzej Olechowski (TW „Tener” i „Must”), wtedy w Banku Handlowym i Hubert Janiszewski, bankier rodem z PRL, członek rady ekonomicznej przy Lechu Wałęsie w latach 1993-1995, wtedy prezes Deutsche Bank Polska.

To, że dwaj czołowi bankierzy rodem z PRL przyjechali na imprezę wskazuje, że młody, zdolny Szwajcowski został „dostrzeżony”. Pod ich troskliwym okiem firma Pelion zaczęła rosnąć, stając się jednym z liderów rynku. Hubert Janiszewski jest do dzisiaj wiceszefem rady nadzorczej Pelionu. Wcześniej przez lata była Maria Wiśniewska, była prezes Pekao SA która ustąpiła swój fotel Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu. W 2005 r. Wiśniewska uzyskała mandat poselski z ramienia PO.

Jacek Szwajcowski jest od 2011 r. członkiem zespołu doradców społecznych prezydent miasta Łodzi Hanny Zdanowskiej. W czerwcu 2014 r. Szwajcowski dostał od Bronisława Komorowskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Szwajcowski zasiada także w zarządzie Polskiej Rady

Największy polski producent leków Polpharma (zbudowany na sprywatyzowanych Polfach Warszawa, Starogard Gdański i Lublin) ma właścicieli pochodzących w dyskretnych spółkach z tzw. rajów podatkowych, a prezesem jest Szwajcar, znany wcześniej z pracy dla upadłego dzisiaj imperium ITI/TVN.

Biznesu, był przez pewien czas prezesem rady, zastąpił go teraz specbankier Wojciech Kostrzewa (były prezes BRE Banku i ITI). W latach 2004-2005 Szwajcowski był zaproszony na spotkania Grupy Bilderberg.

Jednym z punktów spornych pomiędzy Szwajcowskim i rządem PiS może być kwestia aptek sieciowych, które są intratnym biznesem dla ich właścicieli hurtowników. Pelion ma 771 aptek w sieci DOZ (Dbam o Zdrowie). Apteki sieciowe to już 1/3 polskiego rynku. Ale według prawa farmaceutycznego (art. 99) przedsiębiorca lub grupa kapitałowa może posiadać nie więcej niż 1 proc. aptek na terenie danego województwa. Już w styczniu 2018 r. wiceminister zdrowia Marcin Czech mówił, że „około 1,5 tys. aptek sieciowych, a więc co czwarta placówka w kraju, narusza obowiązujące przepisy antykoncentracyjne”.

Rząd PiS wprowadził więc zmiany regulacyjne w czerwcu 2017 r. takie jak limit czterech aptek, jakie mogą posiadać poszczególne podmioty oraz kryteria demograficzne i geograficzne przy uzyskiwaniu zezwoleń na nowo otwierane apteki. GIF prowadzi akcję porządkowania rynku w poszczególnych województwach. Napięcia na linii biznesowej, napięcia na linii politycznej, ingerencje z zagranicy - czy to wszystko mogłoby wytłumaczyć sztuczny kryzys lekowy, uderzający w okresie przedwyborczym w rząd PiS?

Dzisiaj „ruch oporu” w Polsce nie musi już wysadzać mostów i dokonywać sabotażu łąk kolejowych. Pewne sprawy powinny nas jednak niepokoić i skłaniać do zadawania pytań. Chyba że przyjmimy najwygodniejszą obywatelską postawę i założymy po prostu, że różne wydarzenia, które dzieją się w Polsce od czterech lat są czysto przypadkowe.  **Warszawska Gazeta**



Pracownikowi zatrudnionemu na etacie przysługuje urlop wypoczynkowy. Jeżeli nie wykorzysta urlopu w danym roku, nie traci prawa do wolnego. Musi jednak wykorzystać zaległy urlop w ściśle określonym czasie. Zatrudniony nie może zrzec się swojego przysługującego urlopu czy podarować go choćby koledze z pracy.

Zaległy urlop 2019. Czy zaległy urlop przepada

Jak kwestię zaległych urlopów i wynagrodzenia za nie regulują aktualnie obowiązujące w 2019 roku przepisy kodeksu pracy?

Do obowiązków pracodawcy należy umożliwienie pracownikowi skorzystania z urlopu wypoczynkowego. Nawet największy pracoholik musi zrobić sobie dłuższą przerwę od firmy. Siły może zregenerować, udając się na urlop wypoczynkowy.

Komu przysługuje urlop wypoczynkowy

Zatrudnieni na umowę o pracę, czyli osoby pracujące na pełen etat lub w niepełnym wymiarze (np. trzy czwarte, pół etatu czy ćwierć) znajdują się w uprzywilejowanej pozycji. Należy im się pełnopłatny urlop wypoczynkowy. Będąc na urlopie, dostaną za ten czas pensję w takiej wysokości, jakby normalnie chodzili do pracy. Dla porównania: osoby pracujące na podstawie umowy zlecenia lub o umowy o dzieło nie mają prawa urlopu wypoczynkowego. Powód jest taki, że ich rodzaj umowy podlega pod przepisy Kodeksu cywilnego, natomiast pracownicy etatowi są chronieni przez Kodeks pracy, który gwarantuje więcej praw.

Co ważne, osoby pracujące w oparciu o umowę zlecenie czy o dzieło miewają czasem wolne za które szefostwo i tak wypłaca im określone wynagrodzenie, zgodnie z zawartą umową. Nie jest to zaś typowy urlop wypoczynkowy, o jakim jest mowa w przepisach Kodeksu pracy, a tylko dobra wola i porozumienie obu stron.

Wymiar urlopu wypoczynkowego

Nie każdy pracownik ma jednakowo długi urlop wypoczynkowy. Liczba dni wolnych zależy od stażu pracy. W przypadku, gdy zatrudniony przepracował mniej niż 10 lat, należy mu się 20 dni urlopu wypoczynkowego. Jeśli z kolei pracownik posiada staż przynajmniej 10-letni, wówczas przysługuje mu 26 urlopowych dni. Szykują się zmiany w tej kwestii. Znowelizowany Kodeks pracy ma wprowadzić dla każdego pracownika etatowego identyczny wymiar urlopu, to jest 26 dni, niezależnie od dotychczasowego stażu pracy.

Przynajmniej raz w danym roku kalendarzowym każdy pracownik etatowy jest zobowiązany do wzięcia dwóch tygodni urlopu, czyli 10 dni roboczych (łącznie z weekendami będzie 14 dni). Taki czas uznaje się bowiem za wystarczający do regeneracji organizmu oraz psychiki i nabranie sił do pracy po powrocie do firmy.

Zatrudniony nie może zrzec się swojego przysługującego urlopu czy podarować go choćby koledze z pracy, ponieważ urlop wypoczynkowy to niezbywalne prawo każdego pracownika. Osoba musi wykorzystać swój urlop wypoczynkowy, gdyż tak stanowią przepisy.

Urlop w niepełnym wymiarze etatu

W sytuacji pracownika na pełnym etacie wyliczenie wymiaru urlopu jest proste. Jeden dzień urlopu jest równy jednemu dniowi pracy. To więc tak, jakby pracownik na urlopie odpoczywał 8 godzin dziennie. Inaczej sprawa wygląda w przypadku osoby zatrudnionej w niepełnym wymiarze etatu.

Przykład: Kowalski posiada prawie 20-letni staż pracy w firmie X. Z tym, że pracuje w niej na pół etatu. Przychodzi do pracy od poniedziałku do piątku, spędza 4 godziny dziennie. Podstawowy wymiar urlopu wypoczynkowego wynosi tutaj połowę z 26 dni, czyli 13 dni, ale przeliczając to wolne już na godziny, będą to 104 godziny w ciągu roku. To z następującego wyliczenia: wspomniane 13 dni urlopu należy pomnożyć przez 8 godzin. Gdy Kowalski zechce zatem pójść na 2-tygodniowy urlop (czyli 10 dni powszednich, bo soboty i niedzieli się nie wlicza), jego urlop zostanie rozpisany w taki sposób: 10 dni roboczych razy 4 godziny (ponieważ ten pracownik ma właśnie taki wymiar czasu pracy), więc wyjdzie 40 godzin. To zatem tak, jakby tenże pracownik codziennie miał 4 godziny urlopu wypoczynkowego.

Urlop na wniosek pracownika

Urlop zostaje udzielony zainteresowanemu dopiero w momencie, gdy pracownik złoży wniosek urlopowy (w formie tradycyjnej, czyli pisemnie, lub elektronicznie, za pośrednictwem systemu firmowego), a pracodawca zgodzi się na ten urlop. Niekiedy szefostwo odmawia wydania zgody na urlop wypoczynkowy swojego podwładnego i jest to prawnie dozwolone. Przełożony musi jednak mieć wówczas mocne argumenty. Powodem takiego stanu rzeczy może być potężna awaria, którą dało się usunąć dopiero po paru dniach, więc załoga musi szybko nadrobić stracony czas. Inna sytuacja – trwa sezon przedświąteczny i pracy jest więcej, niż zwykle, lecz prawie połowa kadry zachorowała.

Przerwanie urlopu

Pracodawca ma prawo nie tylko odmó-

wić urlopu, ale w wyjątkowych sytuacjach nawet go przerwać pracownikowi i sprowadzić go do firmy. To wtedy, gdy zatrudniony już zaczął urlop wypoczynkowy, a nagle okazuje się, że obecność pracownika jest konieczna. Jeśli jednak szef uparczywie odmawia pracownikowi udzielenia zgody na urlop, nie podając jednocześnie powodów swojej decyzji, podwładny może zawiadomić inspekcję pracy lub skierować sprawę do sądu pracy. Jego zadaniem będzie wówczas udowodnienie i przekonanie inspekcji czy sądu, że przełożony nie miał ważnego powodu, aby zatrzymać pracownika w firmie, chociaż to robił.

Zdarza się, że pracownik nie ma chęci albo czasu udać się na urlop wypoczynkowy. Tak dzieje się choćby wtedy, gdy firma znajduje się w kryzysowej sytuacji i nagle, tu i teraz, potrzebni są ludzie do pracy, a każdy pracownik jest na wagę złota. Czasem pracownik tak długo odkłada swój urlop wypoczynkowy, że mija dany rok kalendarzowy, zaczyna się następny, a zatrudniony nadal ma niewykorzystane wolne dni z poprzedniego roku. W nowym roku od 1 stycznia, pracownik automatycznie zyskuje prawo do kolejnego urlopu wypoczynkowego.

Czy zaległy urlop przepada

Pracownik, który nie zdążył wziąć i spożytkować przysługujących mu dni urlopu wypoczynkowego, na szczęście nie znajduje się na przegranej pozycji. Chronią go przepisy Kodeksu pracy. Zatrudniony nie musi się zastanawiać ponadto, czy zaległy urlop przepada. Art. 163 Kodeksu pracy mówi o tym, iż urlopy powinny być udzielane zgodnie z planem urlopów.

Do kiedy trzeba wykorzystać zaległy urlop wypoczynkowy

Art. 168 Kodeksu pracy stanowi swoiste zabezpieczenie dla pracownika: „Urlopu niewykorzystanego w terminie ustalonym zgodnie z art. 163 należy pracownikowi udzielić najpóźniej do dnia 30 września następnego roku kalendarzowego”. To oznacza, że w przypadku niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w 2020 roku, pracownik będzie mógł iść na tenże zaległy urlop do końca września 2021 roku.

Przykład: Kowalski na początku roku kalendarzowego wpisał do planu urlopowego, że weźmie parę dni urlopu wypoczynkowego na przełomie kwietnia i maja, potem parę dni w lipcu, jeszcze 2 tygodnie w sierpniu, zaś ostatnie dni urlopu wypoczynko-

wego wykorzysta w grudniu. Tak się jednak stało, że jego zakład pracy pod koniec listopada niespodziewanie otrzymał dodatkowy, duży kontrakt i szefostwo poprosiło, aby kto może (i nie ma planów wyjazdowych) przesunął swój urlop na później. Kowalski zrezygnował więc z zaplanowanego wolnego, aby zostać w firmie. Dni, które miał wybrać w grudniu, wybrał w lutym następnego roku z dostępnej puli za rok poprzedni.

Rekompensata za zaległy urlop

W przypadku niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego, pracownik może liczyć na ekstra pieniądze. To ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy. Nie każdy pracownik może zrezygnować z przysługującego mu wolnego, w zamian domagając się dodatkowego wynagrodzenia, niczym rekompensaty. Gdyby wszyscy mogli z tego korzystać, w niektórych przedsiębiorstwach zapewne co drugi pracownik „oddawałby” swój urlop, byle tylko móc otrzymać od pracodawcy dodatkowe fundusze w ramach niejako zadośćuczynienia.

Kiedy wypłacane są pieniądze za zaległy urlop

Pracownik zyskuje prawo do ekwiwalentu za urlop w dniu wygaśnięcia lub rozwiązania z nim umowy o pracę. Przepisy wskazują też, że „pracodawca nie ma obowiązku wypłacenia ekwiwalentu pieniężnego (...) w przypadku, gdy strony postanowią o wykorzystaniu urlopu w czasie pozostawania pracownika w stosunku pracy na podstawie kolejnej umowy o pracę zawartej z tym samym pracodawcą bezpośrednio po rozwiązaniu lub wygaśnięciu poprzedniej umowy o pracę z tym pracodawcą”. Ten przepis ma zastosowanie, jeśli pracownik kończy pracę w danej firmie, bo tak stanowiła wcześniej podpisana przez niego i jego szefostwo umowa, ale okazuje się, że ten sam pracownik za chwilę znowu będzie pracował u tego samego pracodawcy.

Gdy jednak pracownik żegna się z firmą, należą mu się pieniądze za zaległy urlop. Jest to ekwiwalent za niewykorzystany w całości albo w części urlop. Wtedy nie obowiązuje jedna, stała stawka. Wyliczeniem kwoty, należnej odchodzącemu pracownikowi, zajmuje się dział księgowo-kadrowy firmy.

Przy obliczaniu ekwiwalentu uwzględnia się stałe i zmienne składniki pensji. To chociażby premie, nagrody pieniężne, dodatki za pracę w nadgodzinach oraz pracę w porze nocnej. Bierze się ponadto tzw. współczynnik urlopowy. Sposób obliczania współczynnika do ustalenia ekwiwalentu regulują przepisy. Chodzi o rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczególnych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop. ■

StrefaBiznesu / Katarzyna Piojda

Kiedy i za co kara porządkowa?

Nie każde zachowanie pracownika upoważnia pracodawcę do nałożenia kary porządkowej

Prawo pracy nakłada na pracodawcę dość szczegółowe ograniczenia w zakresie kar, jakie może nałożyć na pracownika. Karać można tylko w konkretnych sytuacjach wyszczególnionych w Kodeksie pracy i tylko poprzez zastosowanie przewidzianych w przepisach sankcji.

Kary porządkowe dla pracowników tylko w określonych przypadkach

Pracodawca ma prawo ukarać pracownika za nieprawidłowe zachowanie w pracy, pod warunkiem, że zostało ono przewidziane w art. 108 Kodeksu pracy. Zgodnie z tym przepisem kary porządkowe dla pracowników przewidziane są w przypadku takiego zachowania jak:

- Nieprzestrzeganie ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy;
- Nieprzestrzeganie przepisów BHP;
- Nieprzestrzeganie przepisów pożarowych;
- Nieprzestrzeganie przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności pracy;
- Opuszczanie pracy bez usprawiedliwienia;
- Stawianie się w pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy.

Trzy rodzaje sankcji

Kodeks pracy ogranicza także rodzaje kar, jakie można wymierzyć za wyżej wymienione zachowania. Pracodawca do dyspozycji ma karę upomnienia lub nagany. W przypadku cięższych naruszeń takich jak nieprzestrzeganie przepisów BHP i przeciwpożarowych, opuszczanie pracy bez usprawiedliwienia albo stawianie się w pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie w pracy alkoholu pracodawca może natomiast wymierzyć nie tylko karę upomnienia lub nagany, ale także karę pieniężną. Stosowanie przez pracodawcę sankcji innych niż te wymienione w art. 108 albo za inne zachowania niż przewidziane w przepisie może prowadzić do ukarania go karą wysokości od 1.000 do 30.000 złotych.

Kara pieniężna dla pracowników tylko do określonej wysokości

Kary porządkowe dla pracowników w postaci pieniężnej ograniczone są do określonej wysokości. Za jedno przewinienie lub za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy kara pieniężna nie może przekraczać wysokości jednodniowego wynagrodzenia pracownika. Łącznie natomiast kary nie mogą być wyższe niż 1/10 części wypłaty po dokonaniu dopuszczalnych prawem potrąceń. Pieniędźmi uzyskanymi z kar porządkowych pracodawca nie będzie mógł dysponować wedle uznania. Przeznacza je na poprawę warunków BHP w pracy.

Zasady wymierzania kary

Czas na wymierzanie kary ograniczony jest

kodeksowym terminem. Do ukarania pracownika może dojść do 2 tygodni od dnia, w którym pracodawca dowiedział się o przewinieniu pracownika i nie później niż 3 miesiące od dokonania tego czynu. Co więcej, wymierzając karę pracodawca powinien wziąć pod uwagę stopień winy pracownika, jego dotychczasowe zachowanie oraz rodzaj naruszenia. Ustawa nie nakłada jednak obowiązku stopniowania kar. Oznacza to, że jeśli na przykład przykład pracownik opuści pracę bez usprawiedliwienia, od uznania pracodawcy będzie zależało, czy udzieli mu upomnienia, nagany, czy też nałoży karę pieniężną.

Pracownik musi zostać uprzednio wysłuchany, a decyzję pracodawcy może zaskarżyć

Kary porządkowe dla pracowników mogą być nakładane tylko po wcześniejszym wysłuchaniu. Wymagane jest więc uprzednie skonfrontowanie wersji zdarzeń pracodawcy z wersją pracownika. Dopiero wtedy pracodawca może podjąć decyzję, czy odstąpić od wymierzenia kary, czy jednak zdecydować się nałożyć sankcję.

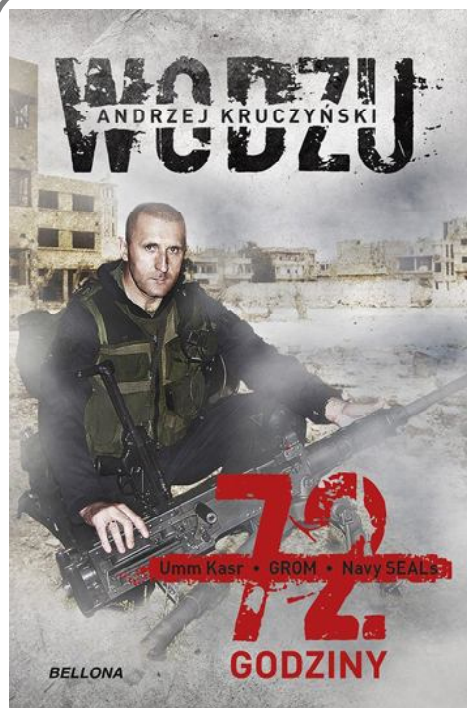
Pracodawca powinien następnie zawiadomić pracownika o nałożonej karze w formie pisemnej. Jeśli pracownik nie zgadza się z decyzją pracodawcy, ma wówczas 7 dni na wniesienie sprzeciwu. Wtedy w terminie 14 dni pracodawca może sprzeciw uwzględnić lub podtrzymać decyzję o udzieleniu kary porządkowej. Jeśli pracownik wciąż nie będzie się zgadzał z decyzją pracodawcy, może w terminie 14 dni wystąpić do sądu pracy z wnioskiem o uchylenie kary porządkowej.

Kary porządkowe dla pracowników wpisywane są do ich dokumentacji pracowniczej w części D. Nie będą tam jednak figurować już na zawsze. Zgodnie z przepisami usuwane są po roku nienaganej pracy. Pracodawca ma też prawo we wcześniejszym terminie uznać karę za niebyłą.

Kary porządkowe dla pracowników a rozwiązanie umowy o pracę

Nic nie stoi także na przeszkodzie, by po ukaraniu pracownika jedną z kar przewidzianych w art. 108 Kodeksu pracy pracodawca następnie rozwiązał z nim z tego samego powodu umowę o pracę. Konieczne jest jednak spełnienie pewnych warunków. Czyn pracownika musi uzasadniać rozwiązanie z nim umowy. Ponadto zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2010 roku (I PK 105/10) termin zatarcia nałożenia kary porządkowej może stanowić wyznacznik utraty możliwości powołania się przez pracodawcę na to zdarzenie jako przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę. Oznacza to, że po roku od przewinienia rozwiązanie umowy o pracę z tej przyczyny może być już niemożliwe. ■

Joanna Majkowska / bezprawnik.pl



Akcją na platformie KAAOT i działaniami w porcie Umm Kasr dowodził pplk. Andrzej Kruczyński ps. WÓDZ, który po 16 latach od tamtych wydarzeń opowiada w książce „72 godziny. Umm Kasr, GROM, Navy SEALs” o jej szczegółach, a także o niezwyklej przyjaźni i braterstwie w obliczu nieustannego zagrożenia.

Kulturalnie

72 godziny

„72 godziny” od Wydawnictwa Bellona to jeszcze jedna historia żołnierza z elitarniej jednostki wojskowej GROM. Jeszcze jedno ujęcie, ukazujące polską jednostkę od momentu jej powstania, aż do czasów czynnego udziału w kluczowych misjach zagranicznych. Jeszcze raz od środka, tym razem okiem Wodza - Andrzeja Kruczyńskiego - żołnierza, dowódcy, obecnie szkoleniowca z zakresu bezpieczeństwa.

Przeczytacie tu o niebezpiecznych i pełnych adrenaliny akcjach, o szkoleniach na które do PL przylatywali „koledzy” z zagranicy z wypasionym sprzętem, o tym jak się budowała gołymi rękami jednostka GROMu, jak wyglądały szkolenia w brytyjskim SASie czy u wujka Sama w forcie Camp Bragg z Delta Force. Będzie też o PsyOps i absurdach, czyli jak GROMowcy odstawiali cyrk na lotnisku.

Mija 16 lat od najbardziej spektakularnej akcji przeprowadzonej przez polską jednostkę od czasów II wojny światowej. Wojskowa Formacja Specjalna GROM im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej wraz z amerykańskimi Navy SEALs oraz innymi siłami specjalnymi dokonali niemożliwego: w kilkanaście dni zdobyli najbardziej strategiczny punkt na mapie Iraku. Przez port w Umm Kasr planowano dostarczać zaopatrzenie dla walczących wojsk, jak również pomoc humanitarną dla irackiej ludności cywilnej. Dzięki tym brawurowym działaniom już 25 marca do portu w Umm Kasr zawinął pierwszy okręt, brytyjski transportowiec „Sir Galahad”. Siły sojusznicze zyskały cenny punkt przeładunkowy.

Pplk. Andrzej Kruczyński ps. WÓDZ postanowił odsłonić kulisy powstawania formacji specjalnej GROM, wspólnego treningu z brytyjskimi SAS-em i SBS-em oraz amerykańską Delta. Ujawnia także kilka epizodów ze swoich wcześniejszych misji: na Haiti, we Wschodniej Sławonii, w Macedonii czy też Kosowie. Opowie Wam o początkach formacji, pierwszych treningach, ważnym pokazie dla ważnego generała, o pierwszych żołnierzach GROM-u – tych, którzy dali podwaliny funkcjonowania tej formacji. Usłyszycie także wiele ciepłych słów o wizjonerze Petelickim, o spotkaniach po latach, wreszcie także o tych bezimiennych którzy w tamtym czasie tworzyli GROM – o tych, z którymi miał przyjemność, honor oraz zaszczyt pracować przez kilkanaście lat.

„Przemierzałem ulice Warszawy. Puste ulice. Tylko od czasu do czasu przemikał jakiś samochód, tylko w niewielu oknach paliły się światła. A ja jechałem na wojnę. Ktoś tam w wygodnym fotelu oglądał film, ktoś przewracał się z boku na bok, ktoś z kolei nie mógł zasnąć. A ja jechałem na wojnę.”

Książka przedstawia początki, zarówno GROM-u jak i edukacji szkolnej Wodza. Czytelnik pozna jak zakładał rodzinę, jak doskonalił swoje umiejętności i przede wszystkim, jak walczył. Wspólne treningi z elitarnymi jednostkami specjalnymi oraz misje zagraniczne, w których przyszło brać mu udział. Haiti, wschodnia Sławonia, Kosowo, Macedonia, Kuwejt i oczywiście Irak, po którym cały świat zaczął mówić o GROM-ie.

Czas spędzony przy tej pozycji minął mi bardzo szybko i przy paru wątkach czułem potrzebę, aby zatrzymać się na dłużej. Podać je dokładniejszej analizie, rozwinąć dany temat o kilka dodatkowych stron. Niestety, autor nie przewidział moich potrzeb i pędził dalej. Może innym razem, może przy kolejnej książce będzie ku temu okazja. Mimo wszystko, pozycję czyta się lekko, a treść została ujęta bez zbędnego pompowania emocji. Nie ma co się jednak dziwić, taki jest właśnie Andrzej Kruczyński - spokojny i opanowany - prawdziwy Wodzu. A tytułowe 72 godziny? Mają wiele znaczeń, dlatego zachęcam do lektury.

72 godziny - tyle czasu spokojnie wystarczy wam na przeczytanie tej książki. Ja machnęłam ją w 4. Czytałam nawet smażąc kotlety a to oznacza, że książka wciąga i to bardzo.

Czym jest GROM nie trzeba nikomu tłumaczyć. Elita. Najlepsi z najlepszych. Komandos, którzy przeszli mordercze treningi, by pokazać całemu światu, że Polacy też potrafią i to całkiem nieźle.

„Wodzu” w swojej książce, która jest też trochę jego życiorysem zdradza nam wiele interesujących i fascynujących faktów związanych z powstaniem GROMu, szkoleniami czy misjami.

Wodzu, wychowany na filmach z Brucem Lee (skonstruował nawet własne nunczako), który za młodu harował w gospodarstwie rodziców zbierając nawet po 200 kg porzeczek dziennie i hodując króliki żeby mieć jakiś hajs postanowił pewnego dnia wyrwać się ze swojej miejscowości w świat. Zaczęły prześladować go „72 godziny” (bez snu) które towarzyszyły mu do końca służby. Doszedł daleko i wysoko swoją ciężką pracą. Dzięki tej książce możemy z zafascynowaniem prześledzić jego wojskową drogę i poznać dotąd nieznane szczegóły dotyczące GROMu.

Książkę czyta się świetnie gdyż napisana jest bardzo lekko, do tego zdjęcia idealnie komponują się w opowiedziane historie co dodaje klimatu całej lekturze.

Dzięki tej książce możecie odkryć coś co do tej pory było znane tylko nielicznym - oGROMnie polecam!

Strona internetowa
KSPCH NSZZ „Solidarność”

www.spch-solidarnosc.pl

Znajdziecie tam bieżące informacje
oraz miesięcznik

„Solidarność Polskiej Chemii”.
Szukajcie nas też na „fejsbuku”:

www.facebook.com/spch.nszsolidarnosc

KSPCH zatrudnia prawnika

Dariusz Sobolewski

e-mail: sobol144@wp.pl

tel. 609-808-747 i 697 00 18 18



Rozrywkowo

